

WESELE

Stanisław Wyspiański

EBOOK.PL

CLASSIC

Stanisław Wyspiański

Wesele

Konwersja: [Nexto Digital Services](#)

Spis treści

Osoby dramatu:

Akt 1

SCENA 1.

SCENA 2.

SCENA 3.

SCENA 4.

SCENA 5.

SCENA 6.

SCENA 7.

SCENA 8.

SCENA 9.

SCENA 10.

SCENA 11.

SCENA 12.

SCENA 13.

SCENA 14.

SCENA 15.

SCENA 16.

SCENA 17.

SCENA 18.

SCENA 19.

SCENA 20.

SCENA 21.

SCENA 22.

SCENA 23.

SCENA 24.

SCENA 25.

SCENA 26.

SCENA 27.

SCENA 28.

SCENA 29.

SCENA 30.

SCENA 31.

SCENA 32.

SCENA 33.

SCENA 34.

SCENA 35.

SCENA 36.

SCENA 37.

SCENA 38.

Akt 2

SCENA 1.

SCENA 2.

SCENA 3.

SCENA 4.

SCENA 5.

SCENA 6

SCENA 7.

SCENA 8.

SCENA 9.

SCENA 10.

SCENA 11.

SCENA 12.

SCENA 13.

SCENA 14.

SCENA 15.

SCENA 16.

SCENA 17.

SCENA 18.

SCENA 19.

SCENA 20.

SCENA 21.

SCENA 22.

SCENA 23.

SCENA 24.

SCENA 25.

SCENA 26.

SCENA 27.

SCENA 28.

SCENA 29.

SCENA 30.

Akt 3

SCENA 1.

SCENA 2.

SCENA 3.

SCENA 4.

SCENA 5.

SCENA 6.

SCENA 7.

SCENA 8.

SCENA 9.

SCENA 10.

SCENA 11.

[SCENA 12.](#)
[SCENA 13.](#)
[SCENA 14.](#)
[SCENA 15.](#)
[SCENA 16.](#)
[SCENA 17.](#)
[SCENA 18.](#)
[SCENA 19.](#)
[SCENA 20.](#)
[SCENA 21.](#)
[SCENA 22.](#)
[SCENA 23.](#)
[SCENA 24.](#)
[SCENA 25.](#)
[SCENA 26.](#)
[SCENA 27.](#)
[SCENA 28.](#)
[SCENA 29.](#)
[SCENA 30.](#)
[SCENA 31.](#)
[SCENA 32.](#)
[SCENA 33.](#)
[SCENA 34.](#)
[SCENA 35.](#)
[SCENA 38.](#)
[SCENA 37.](#)

Wesele

Stanisław Wyspiański

Osoby dramatu:

CHOCHOŁ
WIDMO
STAŃCZYK
HETMAN
RYCERZ CZARNY
UPIÓR
WERNYHORA

Akt 1

DEKORACJA:

Noc listopadowa; w chacie, w świetlicy. Izba wybielona siwo, prawie błękitna, jednym szarawym tonem półbłękitu obejmująca i sprzęty, i ludzi, którzy się przez nią przesuną.

Przez drzwi otwarte z boku, ku sieni, słychać huczne weselisko, buczące basy, piskanie skrzypiec, niesforny klarnet, hukania chłopów i bab i przygłuszający wszystką nutę jeden melodyjny szum i rumot tupotających tancerzy, co się tam kręcą w zbitej masie w takt jakiejś ginącej we wrzawie piosenki...

I cała uwaga osób, które przez tę izbę-scenę przejdą, zwrócona jest tam, ciągle tam; zasłuchani, zapatrzeni ustawicznie w ten tan, na polską nutę... wirujący dookoła; w półświecie kuchennej lampy, taniec kolorów, krasych wstążek, pawich piór, kierezyj, barwnych kaftanów i kabatów, nasza dzisiejsza wiejska Polska.

A na ścianie głębnej: drzwi do alkierzyka, gdzie łóżka gospodarstwa i kołyska, i pośpione na łóżkach dzieci, a górą zszeregowani Święci obrazkowi. Na drugiej bocznej ścianie izby: okienko przysłonięte białą muślinową firaneczką; nad oknem wieniec dożynkowy z kłosów; - za oknem ciemno, mrok - za oknem sad, a na deszczu i słońcu krzew, otulony w słomę, w zimową ochronę okryty.

Na środku izby stół okrągły, pod białym, sutym obrusem, gdzie przy jarzących brązowych świecznikach żydowskich suta zastawa, talerze poniechane tak, jak dopiero co od nich cała weselna drużba wstała, w nieładzie, gdzie nikt o sprzątaniu nie myśli. Około stołu proste drewniane stołki kuchenne z białego drzewa; przy tym na izbie biurko, zarzucone mnóstwem papierów; ponad biurkiem fotografia Matejkowskiego "Wernyhory" i litograficzne odbicie Matejkowskich "Raclawic". Przy ścianie w głębi sofa wyszarzana; ponad nią złożone w krzyż szable, flinty, pasy podróżne, torba skórzana. W innym kącie piec bielony, do maści z izbą; obok pieca stolik empire, zdobny świecącymi resztami brązów, na którym zegar stary, alabastrowymi kolumienkami dźwigający złożony krąg godzin; nad zegarem portret pięknej damy w stroju z lat 1840 w lekkim muślinowym zawoju przy twarzy młodej w lokach i na ciemnej sukni.

U boku drzwi weselnych skrzynia ogromna wyprawna wiejska, malowana w kwiatki pstre i pstre desenie; wytarta już i wyblakła. Pod oknem stary grat, fotel z wysokim oparciem. Nad drzwiami weselnymi ogromny obraz Matki Boskiej

Ostrobramskiej z jej sukienką srebrną i złotym otokiem promieni na tle głębokiego szafiru; a nad drzwiami alkierza takiż ogromny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w utkanej wzorzystej szacie, w koralach i koronie polskiej Królowej, z Dzieciątkiem, które rączkę ku błogosławieniu wzniosło. Strop drewniany w długie belki proste z wypisanym na nich Słowem Bożym i rokiem pobudowania.

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU TYSIĄC DZIEWIĘĆSETNYM

SCENA 1.

CZEPIEC, DZIENNIKARZ.

CZEPIEC

Cóż tam, panie, w polityce?
Chińczyki trzymają się mocno!?

DZIENNIKARZ

A, mój miły gospodarzu,
mam przez cały dzień dosyć Chińczyków.

CZEPIEC

Pan polityk!

DZIENNIKARZ

Otóż właśnie polityków
mam dość, po uszy, dzień cały.

CZEPIEC

Kiedy to ciekawe sprawy.

DZIENNIKARZ

A to czytaj, kto ciekawy;
wiecie choć, gdzie Chiny leżą?,

CZEPIEC

No daleko, kajsii gdzieś daleko;
a panowie to nijak nie wiedzą,
że chłop chłopskim rozumem trafi,
choćby było i daleko.
A i my tu cytomy gazety
i syćko wiemy.

DZIENNIKARZ

A po co - ?

CZEPIEC

Sami się do świata garniemy.

DZIENNIKARZ

Ja myślę, że na waszej parafii
świat dla was aż dosyć szeroki.

CZEPIEC

A tu ano i u nas bywają,
co byli aż dwa roki
w Japonii; jak była wojna.

DZIENNIKARZ

Ale tu wieś spokojna. -
Niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna.

CZEPIEC

Pon się boją we wsi ruchu.
Pon nos obśmiwajom w duchu. -
A jak my, to my się rwiemy
ino do jakiej bijacki.
Z takich, jak my, był Głowacki.
A, jak myślę, ze panowie
duza by juz mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć!

SCENA 2.

DZIENNIKARZ, ZOSIA.

DZIENNIKARZ

Pani to taki kozaczek;
jak zesiądzie z konika, jest smutny.

ZOSIA

A pan zawsze bałamutny.

DZIENNIKARZ

To nie komplement, to czuję
i tego bynajmniej nie tłumię.

ZOSIA

Dobrze, że przynajmniej pan umie
zmiarkować, kiedy uczucie,
a kiedy salonowa zabawka -
ale w tym razie...

DZIENNIKARZ

To sprawka
pani wdzięku, pani jest bardzo miła,
pani tak główkę schyliła...

ZOSIA

Prawda? Tak jakbym się dziwiła,
że mnie tyle honoru spotyka;
pan redaktor dużego dziennika
przypatruje się i oczy przymyka
na mnie, jako na obrazek.

DZIENNIKARZ

A obrazek malowany, bez skazek,
farby świeże, naturalne,
rysunek ogromnie prawdziwy,
wszystko aż do ram idealne.

ZOSIA

Widzę, znawca osobliwy.

DZIENNIKARZ

I czemuż pani się gniewa?

ZOSIA

Że pan jak Lohengrin śpiewa
nade mną jak nad łabędziem,
że my dla siebie nie będziemy,
i po cóż tyle śpiewności?

DZIENNIKARZ

Oto tak, tak z rozlewności
towarzyskiej.

SCENA 3.

RADCZYNI, HANECZKA, ZOSIA.

HANECZKA

Ach, cioteczko, ciotusieńko!

RADCZYNI

Co, serdeńko?

HANECZKA

Tamci tańczą, my stoimy;
chcemy tańczyć także i my.

RADCZYNI

Może któryś z panów zechce?

ZOSIA

Z nikim z panów tańczyć nie chcę.

RADCZYNI

Potańcujcie trochę same.

ZOSIA

My byśmy chciały z drużbami,
z tymi, co pawimi piórami
zamiatają pułap izby.

RADCZYNI

Poszłybyście tam do ciżby?

HANECZKA

To tak miło, miło w ścisku.

RADCZYNI

Oni się tam gniotą, tłoczą
i ni stąd, ni zowąd naraz
trzask, prask, biją się po pysku;
to nie dla was.

ZOSIA

My wrócimy zaraz.

RADCZYNI

Cóżeś ty dziś tak wesoła?
Odgarnij se włosy z czoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła!

HANECZKA

Ciotusieńka zła okropnie,
zła okrutnie - a przelotnie -
zaraz buzię pocałuję.

RADCZYNI

Hanka zawsze swego dopnie.
Niech się panna wytańcuje.

SCENA 4.

RADCZYNI, KLIMINA.

KLIMINA

Pochwalony, dobry wieczór państwu.

RADCZYNI

Pochwalony - gospodyni...

KLIMINA

Tu wsiosko od maleńkości, Klimina,
po wójcie wdowa.

RADCZYNI

Radczyni
jestem z Krakowa.

KLIMINA

Macie syna.

RADCZYMI

Tańcuje tam.

KLIMINA

Niech się bawi;
som ta dziwki, niech nie stoją.

RADCZYNI

Jakoś mu nie idzie sporo,
bo się ino pogapuje.

KLIMINA

Panowie dziwek się boją;
zaraz która co przyniesie,
ino roz sie przetańcuje.

RADCZYNI

Wyście sobie, a my sobie.
Każden sobie rzepkę skrobie.

KLIMINA

Myślałam, pomówię z matusią,

toby wnuczka kołysała - ?

RADCZYNI

A toście wy skora, kumosiu;
ledwo że wkoło spojrzęła,
już by mi synów swatała - ?

KLIMINA

Hej, jo sie bawiła wprzódzi,
teroz bym lo inszych chciała.
Coraz więcej potrza ludzi.
Żeniłabym, wydawała!

SCENA 5.

ZOSIA, KASPER.

ZOSIA

Drużba tańczy, proszę ze mną.

KASPER

Panienka obcesem wpada.

ZOSIA

A w kółeczko...

KASPER

Dookoła.

Panienka se ta wesoła.

Ano Kaśka będzie rada,

jak przestoi.

ZOSIA

Kaśka, jaka?

KASPER

Ano ta, co w kącie taka...

ZOSIA

Druhna?

KASPER

Juści, druhna pirso,

co mi ją na żone rają.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła...

KASPER

Panienka się nie zgniewają,

że ją lepiej gabne w pasie,

ano Kaśka w sobie syrso.

ZOSIA

Pewno drużba kocha Kasie ? ?

KASPER

Panienka se ta wesoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła...

SCENA 6.

HANECZKA, JASIEK.

HANECZKA

Jakby Jasiek chciał tańcować,
tobym z Jaśkiem tańcowała - ?

JASIEK

A mogę się ofiarować,
by ino panienka chciała - ?

HANECZKA

Proszę, proszę, chwilkę w koło,
jak wesoło, to wesoło.
Jasiek dzisiaj pierwszy drużba.

JASIEK

Najmilso mi tako służba.

SCENA 7.

RADCZYNI, KLIMINA.

RADCZYNI

Cóż ta, gosposiu, na roli?
Czyście sobie już posiali?

KLIMINA

Tym ta casem sie nie siwo.

RADCZYNI

A mieliście dobre żniwo - ?

KLIMINA

Dzięki Bogu, tak ta bywo.

RADCZYNI

Jak złe żniwo, to was boli,
żeście się napracowali - ?

KLIMINA

Zawszeć sie co przecie zgarnie.

RADCZYNI

Dobrze sobie wyglądacie.

KLIMINA

I pani ta tyz nie marnie.

RADCZYNI

Jeszcze się widzicie młoda.

KLIMINA

Jak po Marcinie jagoda.

RADCZYNI

Może jeszcze się wydacie - ?

KLIMINA

A cóz sie ta tak pytacie?!

SCENA 8.

KSIĄDZ, PANNA MŁODA, PAN MŁODY.

PAN MŁODY

Ksiądz dobrodziej łaskaw bardzo.
Proszę nas nie zapominać.

KSIĄDZ

Są i tacy, co mną gardzą,
żem jest ze wsi, bom jest z chłopa.
Patrzą koso - zbędą prędko,
a tu mi na sercu lentko.
Sami swoi, polska szopa,
i ja z chłopa, i wy z chłopa

PAN MŁODY

Ksiądz dobrodziej już niebawem
będzie nosić pelerynkę - ?

KSIĄDZ

Może i należy mi się;
lecz pewnego nic nie wi się.
Inni także robią ślinkę!
Może sprawię pelerynkę ?

PAN MŁODY

Może z konsystorza przecie
popatrzą okiem łaskawem;
życzę bardzo.

PANNA MŁODA

Choć co dadzą;
ino te ciarachy tworde,
trza by stoć i walić w morde.

PAN MŁODY

Moja duszko, tu sie mówi
o kościelnej dostojności,
którą mają przyznać Jegomości.

PANNA MŁODA

Jo myślała, że co inne.

KSIĄDZ

Naiwne to i niewinne.

SCENA 9.

PAN MŁODY, PANNA MŁODA.

PANNA MŁODA

Cięgiem ino rad byś godać,
jakie to kochanie będzie.

PAN MŁODY

A ty wolisz całowanie ?
będziesz kochać, a powiedzże ? ?

PANNA MŁODA

Przeciem ci już wygodą.
Przecież ci mnie nikt nie wydrze.

PAN MŁODY

Serce do kochania radsze.
Toś już moja! Radość, szczęście!
Nie myślałem, że tak wiele.

PANNA MŁODA

Ano chciałeś, masz wesele.

PAN MŁODY

Ach, nie patrzę, jak całuję;
nie całuję, kiedy patrzę,
a lica masz coraz gładsze.

PANNA MŁODA

A krew sie tak zesumuje.

PAN MŁODY

Pocałujże, jeszcze, jeszcze,
niechże tobą się napieszczę:
usta, oczy, czoło, wieniec...

PANNA MŁODA

Takiś ta nienasyceniec.

PAN MŁODY

Nigdy syty, nigdy zadość;

taka to już dla mnie radość;
całowałbym cię bez końca.

PANNA MŁODA

A to męcząco robota;
nie dziwota, nie dziwota,
żeś tak zbladnoł, taki wrzący.

PAN MŁODY

Nie chwalący, nie chwalący,
spokoju mi nie dawały.

PANNA MŁODA

A bo chciałeś.

PAN MŁODY

Same chciały.

PANNA MŁODA

Cóż ta za skaradne stuki?

PAN MŁODY

Myśmy takie samouki;
kochałem się po różnemu,
a ciebie chcę po swojemu,
po naszymu.

PANNA MŁODA

A no z duszy,
jak ci dobrze, niech ta będzie.

PAN MŁODY

Teraz ci mnie nic nie zwiedzie.
Takem pragnął, zboża, słońca...

PANNA MŁODA

Mos wesele! - Podź do tońca!

SCENA 10.

POETA, MARYNA.

POETA

Żeby mi tak rzekła która,
sercem już dysponująca,
tak po prostu: "no chcę ciebie",
jak jaka wiejska dziewczyna...

MARYNA

To niby ja ta dziewczyna,
ja oświadczyć się mająca?
Skądże taka pewna mina?

POETA

Wcale insze miałem plany,
jeźlim plany miał w ogóle -
chciałem coś powiedzieć czule,
chciałem zapukać w serduszko,
coś usłyszeć, coś podsłuchać:
jak się to tam musi ruchać,
jak się to tam musi palić - ?!

MARYNA

Muszę panu się pożalić,
w serduszku nie napalone;
jak kto weźmie mnie za żonę,
będzie sobie ciepło chwalić;
muszę panu się pożalić:
choć zimno, można się sparzyć.

POETA

Amor mógłby gospodarzyć.

MARYNA

Amor ślepy, może zdradzić.

POETA

Amor: duch skrzydlaty, gończy.

MARYNA

Pretensji do skrzydeł wiele.

POETA

Więc się na pretensjach kończy

MARYNA

A nie kończy się w kościele.

POETA

Byłby to już Amor w klatce.

MARYNA

Lis w pułapce.

POETA

Motyl w siatce.

MARYNA

Paź królowej na usługach.

POETA

Ślub po zapłaconych długach.

Miłość nęci rozmaita.

MARYNA

A, to z nami kwita.

POETA

Kwita -

nie myślałem, że coś świta,

pani prawie obrażona - ?

MARYNA

Czegoż to pan jeszcze szuka?

POETA

Że nie poszła w las nauka.

MARYNA

Któż się uczył?

POETA

Tak wzajemnie:

Ja od pani, pani ze mnie.

MARYNA

A na cóż mnie tej nauki?

POETA

Na nic.

MARYNA

Więc?

POETA

Sztuka dla sztuki.

MARYNA

Zawrót głowy, wielka chwała;
niech pan sztuki płata różne,
bylebym ja spokój miała.

POETA

Rozmowa z panienką młodą,
jak ją zwykle młodzi wiodą
w takim stylu skrzydełkowym;
rozmowa z panną upartą:
o miłości, o Amorze,
o kochaniu, co w tym, owym
z nagłą się przejawiać może; -
szept z panną czarującą,
przez pół serio, przez pół drwiąco -
zawsze jeszcze studium warto.

MARYNA

Przez pół drwiąco, przez pół serio
bawi się pan galanterią.

POETA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.
Coś, jak liryzm, struna brzękła:
ja o pana się przelekła,
że ta strzała niespodziana

może trafić, ale pana.

POETA

Bawię panią galanterią
przez pół drwiąco, przez pół serio;
stąd się styl osobny stwarza:
nikt nikogo nie dosięga,
nikt nikogo nie obraża -
na łokcie różowa wstęga -
nie prowadzi do ołtarza. -
Tajemnicą jest kobieta.

MARYNA

Słucham, co to za wymowa!

POETA

Słowa, słowa, słowa, słowa.

MARYNA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta!

POETA

Jakaż znów refleksja nowa?

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.

SCENA 11.

KSIĄDZ, PAN MŁODY, PANNA MŁODA.

KSIĄDZ

Zwracam się do panny młodej,
pijąc do pana młodego...

PANNA MŁODA

Cóż takiego, cóż takiego?

KSIĄDZ

Może, hm, po pewnym czasie,
bo to człowiek jest człowiekiem,
ot, przykładem tylu ludzi -
bo to człowiek jest człowiekiem,
usiada się tylko z wiekiem...

PANNA MŁODA

Niby jak to kwaśne mliko.

KSIĄDZ

Wyście młodzi, wyście młodzi,
choć się dzisiaj wszystko godzi,
przyjdzie czas, co was ochłodzi.

PAN MŁODY

Dzięki, niech się ksiądz nie trudzi,
niech nie trudzi się dobrodziej,
wdał się Pan Bóg już w tę sprawę
i ten wszystko załagodzi;
byliśmy rano w kościele,
braliśmy ślub u ołtarza.

KSIĄDZ

No, ale to tak się zdarza;
ogromnie przypadków wiele,
i przypomnieć pożytecznie.

PAN MŁODY

Podziękujże za obawę.

PANNA MŁODA

Zdarłabym jej łeb, jak krosna!

PAN MŁODY

A kocha, bo jest zazdrosna.

KSIĄDZ

Ach, kolorowa bajecznie!

SCENA 12.

PAN MŁODY, PANNA MŁODA.

PAN MŁODY

Kochasz ty mnie?

PANNA MŁODA

Moze, moze -
ciągiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

Bo mi serce wali młotem,
bo mi w głowie huczy, szumi...
moja Jaguś, toś ty moja?!

PANNA MŁODA

Twoja, jak trza, juści twoja;
bo cóż cie ta znów tak dumi?
Cięgiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

A ty z twoim sercem złotem
nie zgadniesz, dziewczyno-żono,
jak mi serce wali młotem,
jak cię widzę z tą koroną,
z tą koroną świecidełek,
w tym rozmaitym gorsecie,
jak lalkę dobytą z pudełek
w Sukiennicach, w gabilotce:
zapaseczka, gors, spódnica,
warkocze we wstążek splotce;
że to moje, że to własne,
że tak światłem gorą lica!

PANNA MŁODA

Buciki mom troche ciasne.

PAN MŁODY

A to zezuj, moja złota.

PANNA MŁODA

Ze sewcem tako robota.

PAN MŁODY
Tańcuj boso.

PANNA MŁODA
Panna młodo?!
Cóż ta znowu?! To ni mozno.

PAN MŁODY
Co się męczyć? W jakim celu?

PANNA MŁODA
Trza być w butach na weselu.

SCENA 13.

KSIĄDZ, PAN MŁODY.

PAN MŁODY

Któż komu czego zabroni?

KSIĄDZ

Zależy, za czym kto goni.

PAN MŁODY

Tak cudzego pilnujecie - ?

KSIĄDZ

Nie każdy ma jedno na świecie,
a każdy ma swoje osobne,
co go trzyma - a te drobne
rzeczki, małe, niepozorne
składają się na jedną wielką rzecz.

PAN MŁODY

Ksiądz sobie, jako chcesz, przecz. -
Szczęście każdy ma przed nosem,
a jak ma, to trzeba brać -
trzeba iść za serdecznym głosem
i nic pozwolić się kpać.

KSIĄDZ

No, mój panie,
nie każdemu jednakie wołanie.
A jak kto ręką sięgnie po co, a nie dostanie?

SCENA 14.

RADCZYNI, MARYNA.

RADCZYNI

A panny już bez pamięci,
widzę, hulają.

MARYNA

Do smaku.

Jak mnie Czepiec chwycił wpół,
jak zawinał i obleciał w kółko,
tom w oczach zobaczyła gwiazdy,
jakby jakieś napowietrzne jazdy,
kręcące się zawrotem kół.

RADCZYNI

Pot oblewa całe czółko;
możesz się zaziębić wnet.

MARYNA

A tak - teraz to sobie myślę:
co insze złoto, a co insze miedź.

RADCZYNI

Nie pleć, spocznij, cicho siedź.

MARYNA

A myśl moja het, het, het...

SCENA 15.

MARYNA, POETA.

POETA

Elektryczność z oczu bije.

MARYNA

Zgrzałam się przy tańcowaniu.

POETA

Pani marzy o kochaniu -
co tam pani serce czyje.

MARYNA

Może pańskie serce zatem - - ?

POETA

Umie pani strzelać batem - - ?

MARYNA

Jak to, co to - tak przez kogo ?

POETA

Tak w powietrze, a szeroko.

MARYNA

Co tam panu serce czyje;
a umie pan kopnąć nogą - - ?

POETA

Tak przez kogo - ?

MARYNA

Nie tak srogo -
tak w powietrze, a wysoko.

POETA

Na co, po co?

MARYNA

Dla niczego.

POETA
To nic złego.

MARYNA
I nic z tego.

POETA
To zagadka?

MARYNA
Sfinks.

POETA
Meduza.

MARYNA
Może z tego pan odgadnie
nowoczesny styl harbuza;
tak jak ja odgadłam snadnie:
próżność na wysokiej skale,
w swojej własnej śpiącą chwale.

POETA
Zeus i Pan Bóg mieszka w niebie,
przedsię obaj są u siebie.
Psyche to najczulej pieści. -
O tym, gdzie kto śpi wysoko,
pani wie coś z głuchych wieści;
nie dosięgło jeszcze oko.

MARYNA
Rozumiem coś z wielką biedą,
nie dosięgło jeszcze oko,
nie zawlokłam się na turnie;
tak tam dumnie, szumnie, chmurnie.
Bałamuctwa w wielkim stylu,
które już przeżyło tylu,
różni więksi, mniejsi, niscy;
wszystko bardzo wyjątkowe,
bardzo dziwne, bardzo nowe,
tylko że tak robią wszyscy.

POETA

Słucham, co to za wymowa - ?

MARYNA

Słowa, słowa, słowa, słowa.

POETA

To uczucia tak się garną;
szkoda, żeby szły na marno.

MARYNA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.
Pan myśli, że ja zajęta?

POETA

Widzę, że pani pamięta,
jaka komu etykieta
przyklepiona i przypięta.

MARYNA

Szkoda, żeby szły na marno
te uczucia, co się garną:
pan poeta, pan poeta.

POETA

Otóż to, to etykieta.

SCENA 16.

ZOSIA, HANECZKA.

ZOSIA

Chciałabym kochać, ale bardzo,
ale tak bardzo, bardzo, mocno.

HANECZKA

To ta muzyka gra tak skoczno
i pewno serce tobie skacze.
Jeszcze się dosyć, dość napłaczę,
nim go kochanie ułagodzi.
Pociesz się, serce, pociesz, miła,
jeszcze niejedna łza, mogiła,
od tej miłości ciebie grodzi.

ZOSIA

Że to tak losy szczękodciem gardzą,
że tak nie sypią szczęściem w oczy,
tylko tak zaraz błyski gasną,
ledwo się w oczach świt roztoczy?

HANECZKA

Musisz przejść wprzód cierpień koło;
przejść musisz wprzód nędzę, bole,
a potem kiedyś będzie wesoło,
jak ci ból serce dość nakole.

ZOSIA

Ja, gdybym była losów panią,
na przykład taką, wiesz: Fortuną,
tobym odarła złote runo,
żeby dać wszystko ludziom tanio;
żeby się tak nie umęczali,
w takim gonieniu ciężkiem, długiem:
każden, jak więzień, za swym pługiem;
żeby się syto nakochali,
żeby się wszystko im kręciło:
jakby się złote nitki wiło.

HANECZKA

A tu są takie Parki stare,
co nożycami tną przędzywo...

ZOSIA

A chyba to za jaką karę
Miłość jest taką nieszczęśliwą.
Za czyjaż winę, czyjaż karę
rwać chcą przędzywo Parki stare...?
Ach, tak bym chciała kochać bardzo

HANECZKA

Musisz się wprzódy dość naszlochać,
napłakać, zbeczeć, razy wiele,
aże postawią cię w kościele,
a potem sobie możesz kochać.

ZOSIA

Ach, tym uczucia moje gardzą -
nie to, nie jeszcze miałam w myśli:
chciałabym, żeby się kto zjawił,
kto by mi nagle się spodobał,
żebym się jemu też udała
i byśmy równo na to przyśli.
Widzisz, takiego bym kochała,
i to tak bardzo, bardzo, bardzo.

HANECZKA

Ach, tym uczucia moje gardzą;
przecie trza wprzódy wypróbować,
trza coś przecierpieć, coś przeboleć,
żeby móc miłość uszanować.

ZOSIA

Już ja tam swoje będę woleć.

SCENA 17.

PAN MŁODY, ŻYD

PAN MŁODY

Przyszedł Mosiek na wesele...

ŻYD

Nu, ja tu przyszedł nieśmieie.

PAN MŁODY

No, jesteście przyjaciele.

ŻYD

No, tylko że my jesteście
tacy przyjaciele, co się nie lubią.

PAN MŁODY

A tak, jak są tacy, co skubią,
to i są tacy, co się boczą.

ŻYD

Niech się boczą, a jak oni potrzebują,
to ich u mnie jest bardzo wiele.

PAN MŁODY

W zastawie.

ŻYD

No, to tak, jak w kieszeni; -
pan dzisiaj w kolorach się mieni;
pan to przecie jutro zruć ? ?

PAN MŁODY

Narodowy chłopski strój.

ŻYD

No, pan się narodowo bałamuci,
panu wolno - a to ładny krój -
to już było.

PAN MŁODY

No, to jeszcze wróci.

ŻYD

Jak będzie każdy patrzeć przed nos swój,
może co z tego będzie na inkszy raz.

PAN MŁODY

Oto właśnie teraz taki czas.

ŻYD

No, ja to gram na skrzypce, a pan na bas.

PAN MŁODY

Przyszedeł Mosiek na wesele, to mu basuję.

ŻYD

No, już ja wiem od mojej córki,
że pan młody muzykę czuje.

PAN MŁODY

Pragnałem widzieć pannę Rachelę.

ŻYD

Ona przyjdzie sama tu;
mówiła, że zamiast snu
woli widok panów i wesele -
wykształcona.

PAN MŁODY

Nawet wierzę.

ŻYD

Mówi, że ją muzyka bierze,
za mąż jej nie biorą jeszcze;
może ją przy poczcie umieszcze;
moja córka, to kobita,
a jest panna modern, całkiem
jak gwiazda.

PAN MŁODY

Więc satelita?

ŻYD

Jakie tylko książki są, to czyta,
a i ciasto gniecie wałkiem,
była w Wiedniu na operze,
w domu sama sobie pierze -
no, zna cały Przybyszewski,
a włosy nosi w półkole,
jak włoscy w obrazach anieli
ala...

PAN MŁODY
A la Botticelli.

ŻYD
Żeby pan był przecie kiedy
chciał z nią gadać - ?

PAN MŁODY
Chciałem, chciałem.
Raz byłem, to nie zastałem.

ŻYD
Ona lubi te poety;
ona nawet chłopcy lubi;
ona chłopom kredyt daje,
to mi się aż serce kraje,
bo to rzecz drażniąca wielce
i nieraz jestem w rozterce:
tu interes - a tu serce. -?
Po co się pan z chłopką żeni?
Są panny inteligentne.

PAN MŁODY
One mnie się wydają przeciętne.
Kocham te z Botticellego,
lecz nie chcę zapychać niemi
każdej piędzi naszej ziemi.

SCENA 18.

PAN MŁODY, ŻYD, RACHEL

RACHEL

Ach, bon soir.

ŻYD

Moja córka.

RACHEL

Jedna mnie tu zwiodła chmurka,
jedna mgła, opary nocy;
ta chałupa rozświecona,
z daleka, jak arka w powodzi
błoto naokoło, potopy,
hukają pijane chłopy;
ta chałupa rozświecona,
grająca muzyką w noc ciemną,
wydała mi się arcyprzyjemną,
jako arka, na kształt czarów łodzi,
i przyszłam - - tate pozwoli...?

ŻYD

No, niech sobie Rachel poswywoli.
No, pan się mną Żydem brzydzi,
a ją to pan musi uszanować;
ona się ojca nie wstydzi.

PAN MŁODY

Przyszła pani z nami potańcować;
jeśli pani szuka parki,
przygarniemy ją w noc ciemną.
Tam są tańce - tam są grajki,
a tu zastaw gospodarski.

SCENA 19.

PAN MŁODY, RACHEL

RACHEL

Ensemble jak z feerii, z bajki,
ach, ta chata rozśpiewana,
jakby w niej słowiki dźwięczą,
i te stroje ukąpane tęczą,

PAN MŁODY

Ma pani słuszność, ćmy brzęczą
najwięcej wokoło świec;
gdzie błyska, muszą się zbiec.

RACHEL

Zlatują się w dobrej wierze,
na oślepi, serdecznie, szczerze;
nie domyślają się wcale;
że ich tam czeka ogarek,
co im będzie skrzydła piec.

PAN MŁODY

Na skrzydłach pani tu przyszła - ?

RACHEL

Na skrzydłach myśl moja zwiła;
szłam, przez błoto po kolana,
od karczmy aż tu do dworu ; -
ach, ta chata rozśpiewana,
ta roztańczona gromada,
zobaczy pan, proszę pana,
że się do poezji nada,
jak pan trochę zmieni, doda.

PAN MŁODY

Tak to czuję, tak to słyszę:
i ten spokój, i tę ciszę,
sady, strzechy, łąki, gaje,
orki, żniwa, słoty, maje.
Żyłem dotąd w takiej cieśni,
pośród murów szarej pleśni:

wszystko było szare, stare,
a tu naraz wszystko młode,
znalazłem żywą urodę,
więc wdecham to życie młode;
teraz patrzę się i patrzę
w ten lud krasy, kolorowy,
taki rześki, taki zdrowy -
choćby szorstki, choć surowy.
Wszystko dawne coraz bladsze,
ja to czuję, ja to słyszę,
kiedyś wszystko to napiszę;
teraz tak w powietrzu wiszę
w tej urodzie, w tym weselu;
lecę, jak mnie konie niosą -
od miesiąca chodzę boso,
od razu się czuję zdrowo,
chadzam boso, z gołą głową;
pod spód więcej nic nie wdziewam,
od razu się lepiej miewam.

SCENA 20.

PAN MŁODY, RACHIEL, POETA.

POETA

Panna młoda jakieś słówko
ma do ciebie.

PAN MŁODY

Rzucam damę,
muszę służyć mojej pani.

RACHEL

Może słoweczko z wymówką,
bo coś na mnie kiwa główką.

POETA

Takie tam drobnostki same.

SCENA 21.

RACHEL, POETA

RACHEL

A pan mi zostawia siebie.

POETA

Pani mnie interesuje.

RACHEL

Ja się patrzę i miarkuję.

POETA

Tak od pierwszego spojrzenia?

RACHEL

Ach, myśli pan, tak z niechcenia?

POETA

Trzask gromu.

RACHEL

Spudłować można.

POETA

Otóż, panienko wielmożna:
miłość, Amor, strzała złota.

RACHEL

Amor, Amor, bóg, bożyszczce,
rzuca się na pastwę oślepi
i woła:
i zapalę, i zniszczę.

POETA

Bellerofon leci oklep.
Pani poezją przesiąkła;
ledwo słówek parę brząkała
Muza pani - a już błyski - ?

RACHEL

Pan sądzi, że koniec bliski;
że mnie porwie Amor-bożek?

POETA

Oto od stóp głowy do nóżek:
Galatea!

RACHEL

Co, ja nimfa ?
To samo mi właśnie powtarza
pewien koncypient jurysta.

POETA

Więc go pani zaniedbuje,
że to człowiek pracy - ?

RACHEL

Limfa:
to jest taki, jak się zdarza
zbyt często, co tylko powtarza,
co kto drugi gdzie umieści
w poezji albo w powieści;
nie indywidualista.

POETA

Pani żąda z pierwszej ręki - ?

RACHEL

Jak od kwiatów, od jabłoni,
od chmur, słońca, żabek, gadu,
jak od kwitnącego sadu; -
cała ta poezja, co goni
w powietrzu, którą wicher miata,
która co dnia świeża wzlata,
z wszystkiego fosforyzuje - -
pan to pisze, ja to czuję,
więc...

POETA

I czegoż pani życzy?

RACHEL

Miodu, rozkoszy, słodczy
miłości, roznamiętnienia
i szczęścia.

POETA
A miłość wolna?...

RACHEL
Ach, marzyłam o tym zawsze!

POETA
A gdyby tak szczęście łaskawsze
pożaliło się jej biedy?

RACHEL
Przestałabym marzyć wtedy.

SCENA 22.

RADCZYNI, PAN MŁODY.

PAN MŁODY

Jak się żenić, to się żenić!

RADCZYNI

Komu dzwonią lat południe,
niech się spieszy użyć wczasu.

PAN MŁODY

Tak się pić chce przy źródelku;
ożenić się w tym pragnieniu,
to tak jakby w uniesieniu...

RADCZYNI

W równe nogi wskoczyć w studnię.

PAN MŁODY

Nie utonę, nie utonę!

RADCZYNI

Topi się, kto bierze żonę.

PAN MŁODY

Niech się stopi, niech się spali,
byle ładnie grajcy grali,
byle grali na wesele.
Jak się tak muzyka miele,
jak na żarnach, hula, dzwończy,
niech se huka, stuka, puka,
pląsa, bije, przybasuje,
piska skrzypiec struną cienką,
tak podskocznie, tak mileńko;
niech się miele jak młyn wodny
w noc miesięczną, w czas pogodny;
szumiejąca, niech się snuje,
a niech w dźwiękach się nie kończy,
choćby usnąć w tańcowaniu
przy mieleniu, przy hukaniu,
w zapomnieniu, w kołysaniu;

Światy czarów - czar za światem! -
jestem wtedy wszystkim bratem
i wszystko jest moim swatem
w tym weselu, w tej radości:
Bóg mi gości pozazdrości.
Granie miłe, spanie miłe,
życie było zbyt zawile,
miło snami uciec z życia,
sen, muzyka, granie, bajka -
zakupiłbym sobie grajka -
spać, bo życie zbyt zawile,
trza by mieć ogromną siłę,
siłę jakąś tytaniczną,
żeby być czymś na tej wadze,
gdzie się wszystko niańczy w bladze ?
to już tak po uszy sięga,
Los: fatyga, czas: mitręga.
Spać, muzyka, granie, bajka,
zakupiłbym sobie grajka,
to mi się do duszy nada...

RADCZYNI

Ach, pan gada, gada, gada.

SCENA 23.

PAN MŁODY, POETA.

PAN MŁODY

Jakże ci tu na weselu?

POETA

Zdaje mi się, że pan młody,

PAN MŁODY

A mnie się widzi, że patrzę
na piękno i szczęście cudze,
że nie moje to, co moje.

POETA

To są takie niepokoje ?
a co mnie tam szczęście moje
czy nie moje, a bierz lichy!

PAN MŁODY

Tylko cicho, tylko cicho,
bo jak najdziesz swoje,
to tak jakbyś znalazł nutę.

POETA

Wiersze?

PAN MŁODY

Wrażenia, wrażenia najszczerze,
śpiewnik serdeczny, kantyczki,
całość w książce, komplet serca,
i te wszystkie spotkania najpierwsze,
i te wszystkie rozmowy u pola,
i w ogródku, i we dworze,
w sieni, na przysionku, w komorze,
aż do ślubu, aż do kobierca:
komplet serca.

POETA

To ciekawe,
że, co my rozumiemy przez prozę,

przetapia się na dźwięk, rymy
i że potem z tego idą dymy
po całej literaturze.

PAN MŁODY

Zupełnie tak, jak w naturze:
kwiat w swoim zapachu się lotni
i przychodzą różni markotni
te same wąchać róże.

POETA

A gdyby tak ustroić się w róże
I wejść na ogromny stos
drzewa,
i pokazać: jak śpiewa
człowiek, co w różach na czole
umiera - - ?

PAN MŁODY

Trzeba by lutni Homera!

POETA

A Los, a Atmosfera,
a ogień, a płomieni góra,
a czarna obłoków chmura;
co by się ze stosu wzbiła?!!

PAN MŁODY

Śmierć !?

POETA

A to byłaby Siła!.

SCENA 24.

POETA, GOSPODARZ.

POETA

Taki mi się snuje dramat
groźny, szumny, posuwisty
jak polonez; gdzieś z kazamat
jęk i zgrzyt, i wichrów świsty.-
Marzę przy tym wichrów graniu - -
o jakimś wielkim kochaniu.
Bohater w zbrojej, skalisty,
ktoś, jakoby złom granitu,
rycerz z czoła, ktoś ze szczytu
w grze uczucia, chłop "qui amat",
przy tym historia wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

GOSPODARZ

To tak w każdym z nas coś woła:
jakaś historia wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

POETA

A wszystko bajka wierutna.
Wyraźnie się w oczy wciska,
zbroją świeci, zbroją łyska
postać dawna, coraz bliska,
dawny rycerz w pełnej zbroi,
co niczego się nie lęka,
chyba widma zbrodni swojej,
a serce mu z bólów pęka,
a on, z takim sercem w zbroi,
zaklęty, u źródła stoi
i do mętów studni patrzy,
i przegląda się we studni.
A gdy wody czerpnie ręką,
to mu woda się zabrudni.
A pragnienie zdroju męką,
więc mętów czerpa ze studni;
u źródła, jakby zaklęty:
taki jakiś polski święty.

GOSPODARZ

Dramatyczne, bardzo pięknie -
u nas wszystko dramatyczne,
w wielkiej skali, niebotyczne -
a jak taki heros jęknie,
to po całej Polsce jęczy,
to po wszystkich borach szumi,
to po wszystkich górach brzęczy,
ale kto tam to zrozumie.

POETA

Dramatyczny, rycerz błędny,
ale pan, pan pierwszorzędny:
w zamczysku sam, osmętniały,
a zamek opustoszały,
i ten lud nasz, taki prosty,
u stóp zamku, u stóp dworu,
i ten pan, pełen poloru,
i ten lud prosty, rubaszny,
i ten hart rycerski, śmiały,
i gniew boski gromki, straszny.

GOSPODARZ

Tak się w każdym z nas coś burzy,
na taką się burzę zbiera,
tak w nas ciska piorunami,
dziwnymi wre postaciami:
dawnym strojem, dawnym krojem,
a ze sercem zawsze swoim;
to dawność tak z nami walczy.
Coraz pamięć się zaciera - - -
tak się w każdym z nas coś zbiera.

POETA

Duch się w każdym poniewiera,
że czasami dech zapiera;
tak by gdzieś het gnało, gnało,
tak by się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy,
a tu pospolitość skrzeczy,
a tu pospolitość tłoczy,
włazi w usta, uszy, oczy;

duch się w każdym poniewiera
i chciałby się wydrzeć, skoczyć,
ręce po pas w krwi ubroczyć,
ramię rozpostrzeć szeroko,
wielkie skrzydła porozwijać,
lecieć, a nie dać się mijać;
a tu pospolitość niska
włazi w usta, ucho, oko; - -
daleko, co było z bliska ?
serce zaryte głęboko,
gdzieś pod czwartą głębłą skibą,
że swego serca nie dostać.

GOSPODARZ

Tak się orze, tak się zwala
rok w rok, w każdym pokoleniu;
raz w raz dusza się odłania,
raz w raz wielkość się wyłania
i raz w raz grąży się w cieniu.
Raz w raz wstaje wielka postać,
że ino jej skrzydeł dostać,
rok w rok w każdym pokoleniu,
i raz w raz przepada, gaśnie,
jakby czas jej przepaść właśnie.-
Każden ogień swój zapala,
każden swoją świętość święci...

POETA

My jesteśmy jak przeklęci,
że nas mara, dziwo nęci,
wytwór tęsknej wyobraźni
serce bierze, zmysły drażni;
że nam oczy zaszły mgłami;
pieścimy się jeno snami,
a to, co tu nas otacza,
zdolność nasza przeinacza:
w oczach naszych chłop urasta
do potęgi króla Piasta!

GOSPODARZ

A bo chłop i ma coś z Piasta,
coś z tych królów Piastów - wiele!
- Już lat dziesięć pośród siedzę,

sąsiadujemy o miedzę.
Kiedy sieje, orze, miele,
taka godność, takie wzięcie;
co czyni, to czyni święcie,
godność, rozwaga, pojęcie.
A jak modli się w kościele,
taka godność, to przejęcie;
bardzo wiele, wiele z Piasta;
chłop potęgą jest i basta.

Koniec wersji demonstracyjnej.

SCENA 25.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 26.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 27.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 28.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 29.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 30.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 31.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 32.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 33.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 34.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 35.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 36.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 37.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 38.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

Akt 2

SCENA 1.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 2.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 3.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 4.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 5.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 6

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 7.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 8.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 9.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 10.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 11.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 12.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 13.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 14.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 15.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 16.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 17.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 18.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 19.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 20.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 21.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 22.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 23.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 24.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 25.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 26.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 27.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 28.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 29.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 30.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

Akt 3

SCENA 1.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 2.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 3.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 4.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 5.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 6.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 7.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 8.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 9.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 10.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 11.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 12.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 13.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 14.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 15.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 16.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 17.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 18.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 19.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 20.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 21.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 22.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 23.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 24.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 25.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 26.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 27.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 28.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 29.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 30.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 31.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 32.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 33.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 34.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 35.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 38.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej

SCENA 37.

Niedostępny w wersji demonstracyjnej